

# Najmłodszy najzdolniejszy

AUTOR: JAN KAROW

**Reguła jest jedna:** odniesienie się w tematyce do dzieł Szekspira bądź inspiracja jego twórczością. Zapis jest ogólny, więc podejść do sprawy można wielorako, co SzekspirOFF świetnie uwidacznia.

■ Dzień na Festiwalu Szekspirowskim nie zaczyna się, jak można by przypuszczać, pod wieczór: od rana trwają warsztaty, wykłady i próby otwarte. Obok spektakli zagranicznych i konkursu o Złotego Yoricka można wybrać się na jedno z wydarzeń prezentowanych w ramach nurtu SzekspirOFF. Celowo nie piszę wąsko o przedstawieniach, bo w kuratorowanym nie-strudzenie przez Krzysztofa Grabowskiego nurcie mieszczą się zarówno koncerty, jak i pokazy-performanse. Na przykład w tym roku jeden z punktów programu – *Najkrótszy Szekspir na świecie* Huberta Michalaka – trwał zaledwie kilka minut, będąc spotkaniem jeden na jeden z aktorem, kartką z imieniem widza i najbardziej znanym monologiem z *Jak wam się podoba*. Reguła jest jedna: odniesienie się w tematyce do dzieł Szekspira bądź inspiracja jego twórczością. Zapis jest ogólny, więc podejść do sprawy można wielorako, co SzekspirOFF świetnie uwidacznia.

Całkiem już długa historia tej sekcji sprawia, że niektórzy artyści mają szansę powrócić do Trójmiasta. Przykładowo w tym roku mieliśmy okazję obejrzyć dwa przedstawienia Teatru Bakałarz: *Nienawiść* inspirowaną *Kupcem weneckim* (główna nagroda w zeszłym roku; pokaz pozakonkursowy) oraz *Ecce Homo*. Najnowsza praca krakowskiego zespołu była utrzymana w podobnej, patetycznej stylistyce. Taras Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego został skąpany w krwistoczerwonym świetle, dookoła ustawiono płonące pochodnie; wśród widzów krążyły frenetycznie rozdygotane aktorki, a spoiwem dla tekstów *Makbeta*, *Juliusza Cezara*, *Hamleta* i *Króla Leara* była postać Mefistofelesa. Z uśmiechem na ustach strącał on z tronu kolejnych żądnych władzy mężczyzn, będąc niejako piekielnym sędzią. Pewnie w scenariuszu reżysera Pawła Budziń-

skiego znalazłoby się także miejsce dla Ariela relacjonującego okrzyk przestraszonego Ferdynanda: „Hell is empty / And all the devils are here”, ale może i dobrze, że zatrzymano się na takiej ilości tekstu. Bowiem Szekspir zwrócić zachęca do konstruowania kolażowych scenariuszy, jak pokazali całkiem niedawno Ivo van Hove w *Kings of War* na Olimpiadzie Teatralnej we Wrocławiu czy Karin Henkel w *Rzymie* z Deutsches Theater, który można było zobaczyć ostatniego dnia festiwalu. Nie bez kozery zestawiam niewielkie przedstawienie z zagranicznymi produkcjami tej skali, bo ambicje za każdym razem były podobne – ukazać napędzającą się ludzką żądzą spiralę przemocy. Problem w tym, że poza zgrabnym ułożeniem dialogów chciałoby się czegoś więcej niż tylko spostrzeżenia, że fragmenty z różnych dramatów trzymają się w ryzach założeń. A tego zabrakło wszystkim wspomnianym.

Po raz kolejny mieliśmy też sposobność zetknąć się ze studentami Royal Academy of Dramatic Art, którzy przedstawili dynamicznego, skierowanego do nastoletniego widza *Juliusza Cezara* (co ciekawe, z uwagi na to, że Cezara i Kaskę grały kobiety, zaingerowano w tekst, dostosowując zaimki osobowe), a także z twórczością tancerza Piotra Mateusza Wacha. Jego solowe spektakle były każdorazowo ważnym punktem nurtu SzekspirOFF, więc ustałych bywalców gdańskiej imprezy mogły pojawić się pewne oczekiwania. Wach zaś zaskoczył. W *Śnie Kalibana* nie pojawił się na scenie, na której zastąpił go Jacek Niepsujewicz. Nie było też solowej choreografii, a nagi performer siedział nieruchomo na krześle – najpierw z zamkniętymi oczami, potem wpatrując się przenikliwie w publiczność. Sama natomiast praca, mimo że niepozbawiona bezpośredniej obecności wyko-

nawcy, była przede wszystkim zmontowanym z kilku sekwencji filmem. To dzieło niełatwe w odbiorze: ogołocone z dialogów, miejscami niedoświetlone, złożone z długich ujęć. Niepsujewicza nagrano między innymi zamkniętego w ciasnej klatce w jakimś opuszczonym budynku albo z trudem biegnącego przez błotnisty teren. Niemożliwością jest wyrzucić z pamięci okrutną scenę kastracji ogiera, z przesywającym dyszeniem i charczeniem maltretowanego zwierzęcia. Gdyby duet zatrzymał się na tym poziomie, Kalibana można by traktować jako przedstawiciela natury – ofiarę niepohamowanych ludzkich interwencji. Jednak Wach i Niepsujewicz, niewątpliwie pod wpływem przerażających wydarzeń w Białymstoku (miały one miejsce kilka dni przed rozpoczęciem festiwalu), dołączyli epilog-manifest. W wyciemnionej sali, już po zejściu ze sceny performer, z głośników usłyszeliśmy sztucznie obniżony głos, który mówił o rozpleniającym się po naszym kraju faszyzmie i wzywał do prowolnościowej postawy. Artystycznie było to zbędne – po ludzku powiedziałbym, że taka reakcja wrażliwych twórców to rzecz zrozumiała i konieczna.

Lecz uwagę jurorów i publiczności zwrócili w tym roku przede wszystkim artyści prezentujący się w SzekspirOFF po raz pierwszy. Drugą nagrodę od Eweliny Marciniak, Pawła Łysaka i Pawła Szkotaka oraz wyróżnienie od jury publiczności otrzymała Caroline Pagani za monodram *Hamletelia*. Jej energetyczny, chwilami dowcipny występ był aktorską szarżą ocierającą się o granicę, za którą – gdyby minimalnie się omsknąć – czekały żenada i kicz. Niewielką scenę Teatru w Oknie pokrywała ziemia, w której artystka poukrywała rekwizyty, z których najistotniejszym był wydobyty na finał kościotrup. Pojawienie się tego nie-



typowego partnera wieńczyło lawirowanie między kilkoma kobiecymi postaciami (Desdemona, Lady Makbet, Kleopatra...), z których w centrum pozostawał duch Ofelii. Pagani opowiadała z perspektywy, w której wydarzenia Szekspirowskich dramatów już miały miejsce i komentowała je, raz utyskując, raz proponując własne pomysły, a wszystko to po trosze po angielsku, po trosze po włosku, ale też po francusku, niemiecku i polsku. Jedno jest pewne – z tak rozgadaną Ofelią historia Hamleta potoczyłaby się zgoła inaczej.

Pierwszą nagrodę jury przyznało Sławkowi Krawczyńskiemu (dramaturgia), Annie Godowskiej (choreografia), Borysowi Jaźnickiemu i Peterowi Łyczkowskiemu za spektakl *Hamlet. Sen*. Podjęto w nim próbę przedstawienia luźno poprzesztawianych fragmentów z losów duńskiego księcia poprzez choreografię. Tanczone solo Jaźnickiego, przetykane fragmentami tekstów i obudowane muzyką na żywo Łyczkowskiego, odróżniało się od wielu prezentacji podejściem do tematu bez przymrużenia oka. Samotny, ubrany na czarno tancerz był niezwykle skoncentrowany, co w zestawieniu z subtelną oprawą dźwiękową i intensywnością czerwonej podłogi baletowej skutecznie uruchamiało różne zmysły. Jego oszczędne ruchy, choć może mało widowiskowe, były utrzymane w stylistyce harmonijnie wpisującej się do reszty elementów, co dało wrażenie spójnego dzieła.

Jednak najciekawszą prezentacją w tej edycji wydała mi się *Mała premiera – Hamlet*, projekt edukacyjny poznańskiego Teatru Polskiego, który towarzyszył „dużemu” przedstawieniu przygotowanemu przez Maję Kleczewską. Podczas prezentacji w gdańskiej Miniatrze głos oddano kilkunastu dzieciom ze Szkoły Podstawowej nr 83 „Łejery”, które przy wsparciu dwojga aktorów (Piotra Dąbrowskiego i Moniki Roszko) wspólnie odegrały historię Hamleta jako kogoś, kto nie potrafi w pełni dogadać się ze swoimi rodzicami. Na papierze może nie wygląda to zbyt fascynująco, ale dzięki energii i swobodzie małych wykonawców oraz przejrzystej dramaturgii Marceliny Obarskiej i Marcina Starosty takie podejście do tematu wydawało się zarówno trafne z punktu widzenia widzów (można by wręcz pomyśleć, że we wszystkich *Hamletach* powinno się brać ten problem pod uwagę!), jak i cenne dla małych uczestczek i uczestników projektu. Poznali w praktyce arcydzieło światowej literatury w sposób odpowiedzialny, ale też niepozbawiony ducha zabawy, czego dowodem mogą być fosforujące w ciemności kostiumy czy też prześmieszne filmiki z narzekaniami małej Ofelii. Jak słusznie zauważyła redakcja festiwalowej gazetki „Shakespeare Daily”, przyznając swoją nagrodę, była to niezwykle cenna sytuacja, w której „mali nie byli mniejsi, a duzi nie byli więksi”.

Od kilku lat w konkursie uczestniczą również studenci akademii teatralnych. W tym roku przyjechały *Duchy Szekspira* z Warszawy i *RYSZ///ARD* z Wrocławia. Adepti ze stolicy Dolnego Śląska skryli się pod nazwą Teatr R3 i biorąc pod uwagę, co wydarzyło się tuż przed rozpoczęciem festiwalu, nie należy im się dziwić. Mianowicie władze wrocławskiej filii Akademii Sztuk Teatralnych stopedowały przyjazd *Burzy* w reżyserii Nataszy Sołtanowicz. Przepisy są tak skonstruowane, że właścicielami dzieł studentów są uczelnie. Po zamieszczeniu towarzyszącemu dopuszczeniu *Słabego roku* do Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi wydawać by się mogło, że władze pójdą po rozum do głowy i nie będą nadużywać tej możliwości. Tak się jednak nie stało i bez merytorycznego uzasadnienia odebrano nam okazję zobaczenia pracy twórczyni, którą zaledwie kilkanaście dni wcześniej nagrodzono na festiwalu Theater Networking Talents w Rumunii – w kolejnym sezonie będzie reżyserowała w Teatrze Narodowym w Krajo-wie. Konstatacja Hamleta pozostaje aktualna: „There are more things in heaven and earth, Horatio, / Than are dreamt of in your philosophy”. ■

XXIII Festiwal Szekspirowski  
nurt SzekspirOFF

Gdańsk, 26 lipca – 4 sierpnia 2019

Hamletelia, pomysł, wykonanie Caroline Pagani, Teatro Baretto – Torino / Caroline Pagani Teatro



foto: materiały prasowe